Nr. 63. We Lwowie, — Piątek dnia 18. Marca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“, **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik. Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22, G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.: w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 17. marca.

Urzędowy organ petersburski podał wreszcie sam wiadomości o przygotowywanym zamachu na cara. Z relacji tej pokazuje się, że pierwsze doniesienie na Berlin było przesadne, i że pocisku żadnego nie rzucono pod sanki, którémi para caska wracała do pałacu Aniczkowa. *Prawit. Wiestnik* stwierdza jednak, że na Newskim prospekcie aresztowano trzech studentów, gotujących się widocznie do zamachu i znaleziono przy nich groźne pociski wybuchowe.

Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy telegram z półurzędowego biura korespondencyjnego, który znowu nieco odmiennie rzecz przedstawia. Oto osnowa telegramu:

„**Petersburg** d. 16. marca. Zaaresztowano sześciu studentów, którzy, gdy aresztowanie nastąpiło, rozstawieni byli w trzech grupach wzdłuż ulicy. Przy każdej grupie znaleziono jedną bombę. Nie ma dotąd wskazówek, ażeby przygotowania do zamachu łączyły się z jakim większym spiskiem.“

Późniejsze rewelacje, które nadchodzą przez Londyn, mają cechę tak awanturniczą, a przytem tak są szczegółowe, że właśnie dlatego budzą podejrzenie, iż nie są wolne od wymysłów romansopisarskiej wyobraźni... Z obowiązku dziennikarskiego podajemy je tu jednak w całości:

Otóż londyńskie dzienniki donoszą, że zamach był wymierzony przeciw carowi i następcy tronu. Do sprzysiężenia należało około 40 osób, które pojedyńczo zakupywały materje wybuchowe w różnych guberniach. W ten sposób, bez zwrócenia najmniejszych podejrzeń, gdyż zakupywano tylko minimalne ilości, zdołali spiskowcy nagromadzić masę dynamitu w Petersburgu, w podziemnym magazynie na Woznesenskim prospekcie. Dom, w którym się zbierano, dotyka tz. „niebieskiego mostu“ położonego naprzeciwko cerkwi Isakowskiej. Sprzysiężeni urządzili za pomocą kanału komunikację z Newą i prądu wody używali do poruszania maszyn, za pomocą których wyrabiali doskonałe żelazne bomby. W dzień zamykali komunikację z Newą, dopiero w nocy o jedenastej rozpoczynała się robota. Piwnica była cała wyłożona materacami, a maszyny stały na grubej warstwie sieczki i słomy, wskutek czego robota odbywała się tak cicho, że najmniejszy szelest nie dochodził na zewnątrz. Sprzysiężeni zwali się „krwawa Rosja“, a hasłem ich było: „za świętą sprawę ofiara życia.“

Policja nie wiedziała o niczem i przedkładała jak najbardziej pokojowe raporta. Nawet w niedzielę na audjencji miał car odezwać się do dyrektora policji: „Dziękuję panu i gratuluję, że od dwóch miesięcy, jak bawię w Petersburgu, porządek nie został ani na chwilę zakłócony.“ Car rozmawiał z nim następnie o zamierzonym wyjeździe z rodziną, i wyznaczył termin wyjazdu na piątek. W pierwszym wagonie miał jechać następca tronu a w następnym car. Dyrektor policji i świta mieli zaś jechać tuż przed pociągiem carskim.

Przed wyjazdem cara nikt w Petersburgu nie przeczuwał nawet grożącego niebezpieczeństwa, sprzysiężeni natomiast mieli wyborne informacje o planie wyjazdu cara. W środę było już wszystko przygotowane, a na posiedzeniu „krwawej Rosji“, które odbyło się po raz ostatni w nocy z czwartku na piątek, wybrano do wykonania zamachu dziesięciu sprzysiężonych, którzy uściskawszy się i ucałowawszy, rozeszli się.

W piątek pomodlili się „mężowie czynu“ (tak się nazywali sami) w cerkwi św. Jakóba, poczem udali się do pałacu Aniczkowa. Wszyscy mieli na na sobie uniform studencki i tak złożone pakiety, jakby się w nich znajdowały książki. Z jednego pakietu wystawał jakby fragment globusu. Policja zwróciła na studentów uwagę, i poszła za nimi. Sprzysiężeni wypili najprzód w jednej z cukierń po kilka kieliszków wódki, dowcipkowali z profesorów i egzaminów. Obecni w cukierni goście myśleli, że mają przed sobą prawdziwych studentów. Przy wyjściu wziął największy z nich w rękę książkę i rzekł uroczyście: „W tej książce zbawienie całego świata!“

Następnie poszli spiskowcy przez most do pałacu, gdzie zostali uwięzieni. Właśnie w tej chwili zamierzał car wsiadać do sanek, ażeby się na dworzec udać. Gdyby więc nie nastąpiło aresztowanie, car wraz z następcą tronu, byliby niechybnie zginęli. W książce jednego ze spiskowców była flaszka napełniona dynamitem, bomby dynamitowe zawierały zatrute kule. Jeden ze spiskowców rzucił flaszkę przed domem dyrektora policji. Flaszka nie eksplodowała. Dwór udał się inną drogą na dworzec warszawski.

Nat. Ztg. robi słuszną uwagę, że w sprawie zamachu „prawda ma ciężkie zadanie, znalazłszy się pomiędzy tendencyjnemi usiłowaniami jednej części prasy, szczególnie angielskiej, która stara się wszelkiemi siłami rozsiewać alarmujące wiadomości o Rosji, a dobrze znanym zwyczajem Petersburga, który nieprzyjemne rzeczy poprostu na śmierć zamilcza“.

Do relacyj londyńskich dodać jeszcze winniśmy podług telegramów z Berlina, że jeden z uwięzionych studentów zowie się Klein, że po dokonanem uwięzieniu uwiadomiono o wszystkiem cara, a ten, mimo błagania carowej, nakazał natychmiast przenieść cały dwór do Gatczyny. Uwiadomiona o wypadkach carowa, zalała się łzami.

Samo przesiedlenie się dworu carskiego do letniej rezydencji w tej chwili, gdy zima, zwłaszcza rosyjska, jeszcze w pełnym toku, jest już wskazówką, że car nie czuje się bezpiecznym w stolicy, i że uległszy znowu tym śmiertelnym trwogom, które go po tragicznym zgonie ojca opanowywały, ucieka do zamku, zabezpieczonego, jak twierdzą, należycie od wszelkich możliwych zamachów. Po Petersburgu krążą nawet pogłoski, że stolica państwa przeniesioną ma być do Moskwy.

Z Paryża donoszą, że podróż ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Łobanowa do Petersburga, ma wielkie znaczenie polityczne, i że usiłowania jego przyczynić się miały bardzo do utrwalenia nadziei pokojowych.

Żywiąca się gadzinowym funduszem niemieckim *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza znowu artykuł nieprzyjazny Polakom. Organ kanclerski utrzymuje, że powodem zaostrzonego rozdwojenia między rządem a centrum, jest przyjaźna polityka centrum dla Polaków.

Komisja Izby panów sejmu pruskiego załatwiła się już z nowelą kościelną. Zapewniają, że zakonom żeńskim dozwolono utrzymywać szkoły i pensjonaty dla dziewcząt. Kary za odprawianie mszy św. i administrowanie sakramentów, zostały zniesione.

Telegramy z Paryża i z Berlina robią niesłychaną reklamę p. Lessepsowi, relacjonując obszernie jego wizyty u cesarza Wilhelma i ks. Bismarka, od których słyszał wiele uprzejmości i zapewnień pokoju. W braku ważniejszych gwarancyj, iż ks Bismark stoi na straży Europy z oliwną różczką w ręku, musi niestety wystarczać i ta gieldom, tęskniącym do zwyżki kursów.

Wczoraj miała się w sejmie kroackim rozpocząć rozprawa nad sprawozdaniem kroackiej deputacji regnikolarnej. Sprawozdanie przebiega dzieje piśmiennych komunikacyj i ustnych konferencyj z węgierską deputacją regnikolarną i oświadcza, że deputacja kroacka usilnie starała się doprowadzić do porozumienia, ale nie mogła odstępywać od tych swoich wniosków, które są zasadniczo ważne pod względem prawno-politycznym i na wyraźnem brzmieniu ugody kroackiej są oparte. „I byłoby przyszło do porozumienia, gdyby nie przeszkodziła temu różnica co do używania języka urzędowego u władz wspólnych w Kroacji a więc dysharmonia co do przedmiotu, którego naród jako swej źrenicy strzedz musi i chce... Deputacja ubolewa, że nie doszło do zgody, zawsze jednak będzie ta korzyść, iż kierujący politycy węgierscy poznali nasze niezłomne zasady i stałą wolę, że przy wspólności państwowej statecznie obstajemy, ale że też niezłomnie bronić będziemy naszej indywidualności politycznej i narodowej, tudzież poręczonych nam ugodą nabytków.“

Deputacja przedkłada więc sejmowi projekt rezolucji, w której zawiadamia, że rokowania nie doszły do pomyślnego wyniku; że prawno-polityczny stosunek królestw Kroacji, Slawonii i Dalmacji wyszedł z ich indywidualności politycznej i narodowej, i opiera się na ugodzie z r. 1868, więc na pakcie dwustronnym, którego jedna strona samowolnie ani zmienić ani wykładać nie może; a zatem proste odstąpienie od prawnych punktacyj tej ugody i dodatkowych ugod z r. 1873 i 1881, jakkolwiekbądź by się manifestowało, żadnych prawnych następstw ze szkodą tych królestw mieć nie może, a i sejm nietylko żadnego z owych poręczonych ugodą praw się nie zrzeknie, ale w razie potrzeby wszelkich prawnych środków ku ich obronie użyje.

Sprawa bułgarska.

Prefekt Sylistrji p. Obreczow złożył bułgarskiemu ministrowi spraw wewnętrznych obszerne raporta o ostatnim rokoszu. Z raportu tego, ogłoszonego obecnie w pismach, wyjmujemy niniejszem ustępy, które albo podają nieznane dotąd szczegóły, albo prostują mylnie dotąd podawane fakta.

Na pierwszy ślad projektowanego buntu wpadł prefekt przypadkowo, podchwyciwszy listy, które pewien Turek przywoził z rumuńskiego miasta Kalarasz, od Benderewa, adresowane do Krestowa i Czolakowa w Sylistrji. Prefekt rozkazał czuwać bacznie nad tymi obydwoma obywatelami, jakoteż nad sprzysiężonymi oficerami. Rezultatem tego było wykrycie wszystkich spiskowców, którzy jednakże opanowali miasto, a nawet uwięzili samego prefekta. Równocześnie wysłał o tych zajściach Krestow telegram do cara i do komitetu rewolucyjnego w Bukareszcie.

Wkrótce potem przybyło kilkunastu emigrantów bułgarskich z Rumunii do Sylistrji, którzy oczekiwali tylko przybycia Benderewa i Grujewa. Między innemi oświadczyli oni uwięzionym urzędnikom i obywatelom miasta, że niedawno mieli audjencję u cara i Katkowa i że obaj powiedzieli im: „Starajcie się tylko zwalić rząd, a my już wam pomożemy“.

Następuje opis przebiegu stanu oblężenia, ogłaszanego przez spiskowców w imieniu cara. „Tymczasem nadeszła wiadomość, że wojsko wierne rządowi otacza miasto. Zostaliśmy wypuszczeni na wolność. Pomiędzy powstańcami wszczął się popłoch, a przewódzcy pomyśleli natychmiast o ucieczce do Rumunii“.

„Z 10 żandarmami — są słowa raportu — udałem się do portu. Nadciągnął Krestow konno na czele 6. kompanii, a spostrzegłszy mię, rozkazał, aby mnie schwytano. Udało mi się uciec po raz wtóry. Wielu żołnierzy wróciło do koszar, do pozostałych nawoływał Krestow: „Z Bogiem bracia!“ — poczem skierował się do brzegu, celem ucieczki. W tej chwili dała 5. kompania ognia, a Krestow stoczył się z konia. Inni oficerowie ratowali się ucieczką. Kawalerja obsadziła miasto, poczem nadciągnęła piechota i porządek został przywrócony. Przy Krestowie znaleziono wiele złota i banknotów“.

Z Konstantynopola donoszą, że Porta wysłała do mocarstw okólnik, w którym gani stracenie rokoszan w Ruszczuku.

Z inicjatywy Porty, a prawdopodobnie i stojącego po za nią Nelidowa, miało w Sofii przyjść do utworzenia międzynarodowej komisji, złożonej z ajentów dyplomatycznych, któraby zbadała i orzekła, czy istotnie pastwiono się nad uwięzionymi spiskowcami. Obecnie donoszą z Konstantynopola, że większość ajentów obcych mocarstw nie uznała za potrzebne ustanawiania podobnej komisji.

Z Rady państwa.

Koniec mowy dr. Gregra na posiedzeniu Izby posłów z d. 14. bm.:

I dla jakich to powodów odrzucono żądanie co do równouprawnienia na banknotach? Minister skarbu powiada, że ta sprawa nie nadaje się do stanowienia o równouprawnieniu językowem. A wszakże ani p. minister nie zaprzeczy, że tu chodzi o sprawę równouprawnienia, przeciw którego naruszeniu zawsze bronić się winniśmy, i że jednojęzykowy tekst banknotów jest grubem naruszeniem równouprawnienia (Tak jest! z prawicy.) A jeżeli p. minister prawi, że jemu na tem nie zależy, aby jego język ojczysty był dwoma słowy reprezentowany gdzieś w kącie banknota, to ja powiadam, że cały tekst powinien nosić znamię równouprawnienia, więc nietylko wartość banknota, ale cały tekst powinien być podany we wszystkich językach państwa. Cóż to, czy tylko ichmość Niemcy i Madiary kują pieniądze? (Huczna wesołość na prawicy.) A jeżeli p. minister mówi, że mu wcale na tem nie zależy, aby jego język ojczysty był na banknotach, toć nie może mu być obojętnem, gdy reprezentanci całego narodu czego innego niż on żądają, a wobec żądań całych narodów winne ustąpić życzenia jednostki, choćby nawet ministra. (Brawo z prawicy.) Mniemam jednak, że p. minister w duszy inaczej myśli, i że byłoby to dla niego wielką satysfakcją, gdyby mógł owe dwa słowa wobec Madiarów przeprowadzić. Ale to właśnie jest w tej sprawie smutnem i haňbiącem — nietyle dla nas, jak raczej dla rządu i Austrji — iż rząd tej dzielnicy monarchii tak jest słabym, chwiejnym, bezwładnym wobec węgierskiego, że nie zdołał wymódz choćby tych dwóch słów na banknocie. (Huczne brawa z prawicy.) Może mi ze strony rządu znowu zarzucą, że takie drobnostki nie są warte, abyśmy się o nie z Węgrami borykali i powaśnili. Ale niechże mi szan. rząd powie, co w sprawie bankowej i w ogóle w sprawie ugodowej tak świetnego, ogromnego wymógł? Świat nic o tem nie wie, a ze strony rządu był by to zbytek skromności, gdyby czyny swoje chciał wobec dziejów zataić. (Wesołość).

Rząd przeto nic, ani nawet mizernych dwóch słów nie zdobył — a w tem właśnie polega polityczna całej sprawy waga, arcydoniosła nietylko dla czeskiego i innych narodów nie-niemieckich, ale dla całej monarchii. Tu się w prawdziwem okazuje świetle stosunek obu jej dzielnic. Bank i wiedeńska Izba handlowa oświadczyły, że nic niemają przeciw wielojęzykowemu tekstowi banknotów, Rada państwa byłaby go uchwaliła, a rząd pokazując banknot wielojęzykowy, byłby się nim chełpił jako wielkiem zwycięztwem, i jako drogocenną koncesję kazałby sobie drogo opłacić. Ale Madiary nie chcieli, opierając się na nieszczęsnym dualizmie, pod który i forma banknotów podpada, — a że na jednej stronie ma być tylko tekst madiarski bez względu na resztę narodowości Węgier, tak też musi być na drugiej stronie tylko tekst niemiecki. Trafnie to po zawarciu ugody z r. 1867. scharakteryzował dualizm pewien polityk madiarski, mówiąc po prezesa ministrów austrjackich: „Ugodę mielibyśmy tedy gotową, trzymajcie tylko wy teraz swoje hordy na wodzy, jak my nasze trzymać będziemy.“ Ten Madiar raczył rozumieć pod temi hordami ludy nie-madiarskie i nie-niemieckie.

Madiary nie chcą aby świat się dowiedział, że prócz nich są inne jeszcze ludy we Węgrzech, zgniata wszelkie pojawy ich życia, nawet na banknotach, i ażeby te ludy nie miały pretensji, żądają Madiary, aby na banknotach nie było tekstu czeskiego, polskiego i t. d. Dlatego to nasz rząd kapitulował (Huczne brawa z prawicy).

W tem jądro sprawy, a jeżeli p. minister skarbu przyznać tego nie chce, to dlatego, iż się wstydzi jako minister tej dzielnicy monarchii.

Nie myślę mówić o dualiźmie; jest on faktem dokonanym, ale tej zbrodni, popełnionej na Austrji, my na sumieniu nie mamy. Wszakże jeśli twórcy dualizmu sądzą, że nie niemieckie narodowości Austrji będzie można tak zgnębić, jak Madiary ludy niemadiarskie we Węgrzech przydduszają, to sie grubo przeliczyli. (Huczne oklaski z prawicy). Myśmy z twardszego kruszcu jak niebożęta Słowacy węgierscy, a co we Węgrzech się ugina, mogłoby tutaj prysnąć. (Burza oklasków z prawicy). Niepodobna na jedno kopyto naciągać obu dzielnic monarchii.

Podstawą dualizmu jest równorzędność. Dobrze, ale czemuż Madiary mięszają się do spraw austrjackich, i to tak dalece, że nam dyktują, co ma stać na naszej stronie banknotów, choć my się do ich strony banknotów nie mięszamy? I my musimy ich słuchać! To nie jest równorzędność. Takie zamachy Madiarów należy z całą odpierać stanowczością, a powinnością rządu jest bronić samodzielności tej dzielnicy i nie dopuszczać, aby się Austrja stała podnóżkiem szowinizmu madiarskiego (Huczne oklaski z prawicy). I niechaj się Madiary dobrze zastanowią, czy mądrze postępują, urażając przy każdej okazji nie-niemieckie ludy Austrji i czyniąc z nich wrogów sobie i dualizmowi.

Główny powód, dla którego taką wagę przypisujemy wnioskowi naszemu (Trojana), jest ten, że w jednojęzykowym tekście banknotów upatrujemy ciężkie naruszenie równouprawnienia narodowości, która winna być uwidocznioną we wszystkich aktach i manifestacjach państwa, a więc i na banknotach. Wyłączny zaś tekst niemiecki na nich znaczy: wyższość i hegemonię jednego plemienia nad innemi, co nie ma żadnej podstawy i jest sprzeczne z pojęciem państwa prawem stojącego i równego prawa ludów i obywateli, jest to niemiecka *Staatssprache*. Tego stanowiska my nigdy nie przyjmiemy. (Huczne brawa z prawicy).

Niemiecki wyłącznie tekst banknotów znaczy, że Austrja jest państwem niemieckiem — a to wierutne kłamstwo (huczne brawa), i że reszta ludów Austrji tak nizko upadła, iż godna być tylko parobkami, a tylko Niemcy ją reprezentują. Tej zniewagi ścierpieć nie możemy, albowiem dobrze świadomi jesteśmy naszej godności w tem państwie i wiemy, że bez królestwa Czech i narodu czeskiego, Austrja musiałaby wielce sklęsnąć z wyżyn mocarstwa. (Huczne brawa z prawicy).

A jeżeli Austrja wstydzi się swoich narodów nie-niemieckich i chce się ich zaprzeć przed światem, to dobrze; ale niechaj też nie żąda naszej krwi i naszych pieniędzy, niechaj Niemcy i Madiary sami dźwigają ciężary, a my im wtedy chętnie pozostawimy niemiecki tekst banknotów.

P. minister skarbu powiedział w komisji, że pod względem ekonomicznym nasze żądanie żadnej nie ma wagi. A wszakżeż znaczy coś i honor narodu — i odrzucenie naszego wniosku będzie ciężką obrazą naszego honoru. (Tak jest! z prawicy). Ofiarują nam rezolucję — jak piastunka dzieci tumani, że mama wnet powróci i obwarzanek przyniesie. P. sprawozdawca pociesza nas tem, że do dziesięciu lat stanie się życzeniu naszemu zadość. A czemu nie zaraz? P. minister mówi, iż dlatego nie zaraz, ponieważ rozbiłoby to ugodę i zniszczyło dualistyczną formę monarchii. I któż by się spodziewał, że w tych dwu słowach czeskich, polskich, słoweńskich, tkwi taka niezmierna moc czarodziejska, iż podstawy państwa ruszyć i rządy obalić zdoła!

Panowie, Austrja doznała wiele klęsk i niedoli, nie wystawiajcież ją w dodatku na śmieszność, a cały świat pękałby ze śmiechu, gdyby od dwóch słów słowiańskich węzły państwa się rozluzowały. A jeżeli dualizm na tak słabych nogach stoi, że od dwóch słów na banknotach runąć może, to gratulujemy monarchii, iż to monstrum polityczne nie długo żywem pozostanie. I nie byłoby

---

40

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Chciał co najprędzej z ust Atanazego posłyszeć, że mu już żadne nie groziło niebezpieczeństwo, ale w takich razach dzieje się zawsze jednako, zamiast znaleźć, kogo się szuka, mija się z nim, nie widząc go i nie będąc widzianym.

Zaślepiony hofrat otarł się o nierozeznawającego Atanazego, który rozpychał stojących na drodze i biegł tam, gdzie zupełnie gospodarza nie było.

Śmiertelne pół godziny upłynęło, nim w końcu Ksawery pochwycił za ramię brata.

— Zmiłuj się, ja biegam za tobą, obszedłem cały dom!!

— Ale ja już chciałem zejść do suteren za wami — podchwycił Atanazy.

— A cóż? a co?

— Wsadziłem go na wóz, odjechał — dodał, lekko oddychając, Atanazy. — Nie ma innego sposobu, jak go uznać za obłąkanego i zamknąć do czubków. Dopóki on po świecie chodzić będzie, żaden z nas nie poczuje się bezpiecznym. Gdybym miał rewolwer pod ręką dziś, nie ręczę za siebie....

Zdawać się mogło, że wypadek ten prześliznął się niepostrzeżony, że ani Piotra nie widziano, ani go kto mógł podsłuchać... Nikt go tu zresztą nie znał, oprócz służącego p. Atanazego, jak ogień sprytnego chłopca, który, powodowany ciekawością, śledził wszystkie kroki przybysza, zrozumiał, co się działo, i białych papierków austrjackich dopatrzył w ręku swego pana.

Największą dla niego było rozkoszą dobywać tok tajemnic pańskich lub tworzyć je z okruchów, bo p. Justyn Zwoliński, który lubił też czytać, pisał pamiętniki i starannie w nich zapisywał, cokolwiek się o jego oczy i uszy odbijało. Piotr był dla niego atrakcyjną postacią, i nazajutrz na kartach dziennika stała cała scena balowa, odwzorowana ręką niewprawną, ale wyraziście i dobitnie. Był to literat niedonoszony, który, czując powołanie, wzdychał nad tem, że ortografii nigdy nauczyć się nie mógł. Uważał też ją za więzy nieużyteczne, stworzone przez pedantów. Był pewien, że jedyną logiczną pisownią było prawidło: jak się mówi, tak się pisze. Wyznanie to podniesione do znaczenia zasady, stało na okładce seksternika pamiętników....

Któżby był wśród tego wesołego towarzystwa, dźwięków muzyki, uśmiechów wdzięcznych, szeptów słodkich, uścisków porywczych, wykrzykników, natchnionych uczuciem — domyślił się wpuszczonej kropli jadu, która wszystko zatruwała głównym aktorom dramatu?...

Hofratowi mgła jakaś powlokła ludzi, Atanazy chodził zwichnięty, czynny niby, a niewiedzący, z kim mówił i co robił. — Baronowa rzucała wzrokiem obłąkanym po otaczających, a baron Meyer, przypisując sobie to zamieszanie jakieś, z którego wyjść nie mógł na spokojniejsze stanowisko, dobijał oświadczeniem się otwartem rozpoczętego targu, który go *pieds et poings liés*, jak mówił, rzucił do stóp pięknej wdowy.

Baronowa się nie postrzegła nawet, jak ów bijący w oczy brylant z tłustego palca barona przeniósł się na maleńki jej skazownik, z którego zdjęty wąż symboliczny wśliznął się na rękę Meyera.

Atanazy, którego oka nie uszły blaski brylantu, spostrzegłszy go już u Narcyzy, szepnął jej przy wieczerzy, że nie on może sam tylko przejście tej gwiazdy uważał.

— A cóż mi to szkodzi, że ludzie domyślą się wcześniej nieco mojego wyjścia za mąż, nim je w swoim *faits divers* ogłosi *Neue freie Presse*.

— Wolno mi więc powinszować już pierwszemu — dodał Atanazy — a zarazem złożyć życzenia.

— Panu w istocie pierwszemu się należała ta wiadomość — śmiejąc się, dorzuciła baronowa. — Gdyby nie pan, baron Meyer swój brylant byłby zachował w zbiorze kamieni, bo mi poprzysiągł, że nigdyby się nie ożenił, gdybym ja mu odmówiła mej ręki.

— Wierz mi pan — ciągnęła dalej z westchnieniem, że najlepiej umieją kochać starzy, ci, którzy już się nie spodziewają więcej miłości. Ostatnia jest równie gorąca, jak pierwsza, a daleko od niej trwalsza. Biedny Ksawery! Jakże mi żal go, iż żadnej kosztować nie będzie. Człowiek to, skazany na zamarznięcie serdeczne.

W tej chwili powstał głosem powszechnym powołany do wzniesienia toastu na cześć gospodarza p. Tymoteusz Bończa, i kieliszek potrącając nożem, prosił o milczenie.

Toast trwał minut kilka. Hofrat podniósł się z kielichem w dłoni, okiem powiódł po zgromadzeniu i słodkim głosem, który z początku wydał się stłumionym, zagaił swe wyznanie wiary.

Zakończenie jego wprawiło słuchaczów w takie uniesienie, iż następujący kielich przeszedł dla wielu tajemniczo, taką był zagłuszony wrzawą.

Na cmentarzu krakowskim w kilka potem miesięcy wznosił się piękny pełen prostoty pomnik, na którym w płaskorzeźbie zdatnej młody uczeń miejscowej akademii odtworzył głowę staruszki, na oko prozaiczną i pospolitą, lecz tyle mającą w sobie wyrazu słodyczy i dobroci a smutku, że jej się nikt nie mógł przypatrywać bez jakiegoś wzruszenia.

Nie był to żaden ideał, ale prawda tak pochwycona, wyszlachetniona podniesieniem do największej jej potęgi, iż rysy powszednie stały się typem i całą zdawały się mieścić w sobie niewiastę cichą, pobożną, pokorną, a nieszczęśliwą.

Odżyła w tym złomku marmuru pani Piotrowa, zwiastował się w nim znakomity artysta.

Nie było dnia, ażeby ktoś pochwałami, oddawanemi nagrobkowi, przez nieznanego artystę nieznanej wzniesionemu kobiecie, nie przychodził oglądać i dumać przy nim.

Jesiennego wieczora klęczała przy nim zakwefiowana postać niewieścia, po której liniach i kształtach, chociaż twarz miała osłoniętą, domyślać się było można młodości.

Nie modliła się już, ale zadumana patrzała jeszcze na płaskorzeźbę, która na nią z macierzyńską spoglądać się zdawała miłością, jak gdyby duch zmarłej ożywiał wizerunek blady.

Westchnienie wyrwało się z ust panienki, wstała powoli i miała się już zawrócić ku wyjściu, gdy po za sobą dojrzała klęczącego i bijącego się w piersi mężczyznę, odzianego nędznie i ubogo, z twarzą bladą, sinym trądem okrytą.

Twarz to była niegdyś pięknych rysów, którą życie potargało tak, iż się w niej tylko nieszczęściami pogruchotanej ruiny dopatrzeć było można. Powieki zaognione, usta popękane, policzki, jakby siecią marszczek osnute i pokrajane, gdzieniegdzie skóra, przylegająca do kości, to nabrzmieniem odęta, składały całość, mogącą litość obudzić. Sparty na kiju prostym, okryty opończą podartą, mężczyzna klęczał i modlił się, ale modlitwę przerywały mu i myśli, które chwilami zamykały usta, i znużenie takie, że powieki zamykały się i sen go ubezwładniał na krótko. Zaledwie się pochylił złamany nim, gdy się już porywał, jakby przestraszony i bił znowu w piersi, w których chorobliwe słychać było chrapanie.

Człowiek ten tak był podobnym do żebraka, że odchodząca kobieta, dobywszy z woreczka kilka groszaków, zbliżyła się do niego, trzymając je w ręku, ale, podszedłszy, cofnęła się nagle, jakby przestraszona.

Klęczący, czy nie widział jej i nie słyszał, czy nie chciał znać, nie poruszył się nawet. Ona, jak przykuta, patrzała ciągle na niego. Trwało to dosyć długo, nareszcie, na odwagę się zebrawszy, kobieta zbliżyła się do żebraka, dotknęła go ręką, i cicho wymówiła:

— Pan Piotr.

Oczy wybladłe modlącego się powoli się ku niej podniosły.

— Piotr — wyszeptał niewyraźnie, i jakby sam do siebie, dodał: — Balbisia?

— Ja jestem — odezwała się głosem poruszonym młoda pani. — Przez kilka lat nic o panu słychać nie było. Gdzież pan był, i co się z nim działo? Cóż teraz?

P. Piotr kończył jeszcze modlitwy, pochylił się, aby ziemię pocałować, przeżegnał, wstał, i z trudnością przygarbione wyprostował trochę barki.

— Pokutuję — rzekł Piotr po długiem milczeniu.

Panna Balbina z niezmierną uwagą i jakąś obawą wpatrywała się w mówiącego, a widać było, że usiłowała dojść i upewnić się, czy mówił prawdę, czy kłamał uczucie.

O to go jednak posądzić było trudno. Nadto złamany był i zbyt obojętny, nie prosił zresztą o nic, a nawet litości wzbudzić nie żądał.

— Od dawna pan jesteś w Krakowie?

— Ja? od wczoraj — rzekł słabym głosem. — Chciałem do szpitala, ale mnie tam nieprzyjęto. Świadectwa potrzebuję, zresztą jest większych odemnie biedaków dosyć. Ksiądz Bonifacy zlitował się nademną i dał mi przytułek w klasztorze.

(C. d. n.)

to nieszczęściem, gdyby się przepowiednia p. ministra ziściła — mamy jeszcze dziewięć miesięcy czasu do rozplątania węzła banknotowego. Wiem, że nie jest przyjemnością dla pana ministra, rokować z Węgrami, ale życzenie całego narodu zasługuje na to, aby minister podjął się trudu nowych rokowań.

Jestem pewny, że Słowieńcy będą za nami głosować, mam nadzieję, że tak samo uczynią Niemcy z prawicy, którzy równouprawnienie na swoim sztandarze wypisali, i mniemam, że nie wielu posłów polskich przeciw nam głosować będzie, albowiem rycerski naród polski nie będzie co do uczucia honoru narodowego mniej czułym, niż demokratyczny naród czeski; a jeżeli ta nadzieja zawiedzie, to nie posłuży to ku wzmocnieniu żelaznego pierścienia prawicy. Przyznaję, że to jest więcej sprawa uczucia — ale rany, uczuciu zadane, najbardziej bolą.

Tekst jednojęzykowy będzie w ręku milionów dowodem słabości, lub co gorsza, braku dobrej woli u rządu dla narodu czeskiego, stałem źródłem rozjątrzenia, publicznym dowodem, że Austrja nie jest państwem, na prawie stojącem, będzie wyrzutem dla rządu, iż sprzeniewierzył się swemu ślubowaniu, być obrońcą wszystkich ludów państwa. Niechaj się rząd zdecyduje, jeszcze raz wejść w rokowania z Węgrami, a większość upraszamy, aby nas w tej sprawie nie opuściła. (Huczne oklaski z prawicy).

Mowa ministra Dunajewskiego brzmi: Nie naprzykrzałbym się Wys. Izbie wyłuszczeniem mojego zdania o sprawie niniejszej, chociażbyśmy słyszeli byli nawet najdłuższą i najgwałtowniejszą mowę a bez wniosku pozytywnego. Ponieważ jednak taki wniosek istnieje, więc muszę w jaknajkrótszych słowach Wys. Izbie oświadczyć, że rząd na taką zmianę projektu swego zgodzić się nie może.

Rozumie się, że mając mówić o tej sprawie, nie mogę zapuszczać się za wielce szan. p. preopinantem na szerokie pole rozmaitych ludów, w których imieniu on — nie wiem, czy *sinc*, czy *cum mandato* przemawiał. Nie mogę w ślad za nim rozwodzić się o dualizmie, o rozmowach byłych prezesów gabinetu austrjackiego a węgierskiego; a nie zapuszczę się też za nim w dziedzinę, na którą wstąpił z wielkim zasobem wymowy — dziedzinę uczuć. Daleka mi zawsze była wszelka myśl i wszelki zamiar obrażać tu w Wys. Izbie czyjeśkolwiek uczucia i szanuję z pewnością piękne uczucie miłości języka ojczystego. Gdyby szan. preopinant lepiej znał przeszłość moją, możeby przyznał, iż dowody tego w czynach złożyłem. Mimo to mniemam, że są sytuacje i okoliczności, w których wzburzone uczucie trzeba nieco pohamować i podporządkować wyrozumiałości dla wymagań i konieczności wspólnego pożycia wielu ludów.

A teraz do rzeczy. Nie byłbym zaprawdę sądził — a daję tu rzeczywiście tylko szczery wyraz podziwowi wymowy szan. p. preopinanta — że powiedzie się mu właśnie o tej sprawie wygłosić mowę tak długą, tak zajmującą i — chociaż to działo się moim kosztem — tak pełną pomysłów i dowcipu. Sprawa ta ma w oczach rządu — powtarzam, co już powiedziałem na posiedzeniu komisji — znaczenie bardzo podrzędne. Rząd zastał ten przepis prawny w statutach z r. 1878, a że w r. 1877. jeden z posłów z prawej strony, który dziś jest członkiem ministerstwa (Prażak), przypadkiem mówił przeciw temu przepisowi, dowodzi to tylko faktu niewymagającego dowodów, że często się zdarza i często jeszcze zdarzać się będzie, moi wielce szan. panowie, iż według różnego stanowiska, jakie się zajmuje, zmieniać się musi także swoje poglądy na pewne kwestje. Gdy szan. poseł Greger tutaj kiedyś zasiądzie (wesołość), to mówić będzie — jestem o tem najzupełniej przekonany, wcale inaczej niż dzisiaj mówił. (Wielka wesołość). Bywają bowiem okoliczności, silniejsze od woli jednego człowieka a nie sprawia to ujmy stałości charakteru. Rzecz pewną widzi się z jednego stanowiska tak, z drugiego inaczej.

(Dok. n.)

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego we Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 13. marca w południe posiedzenie, na którem przewodniczący, p. Grocholski, przedłożył najprzód nadesłaną do Koła prośbę rady powiatowej krośnieńskiej o poparcie petycji, wniesionej przez tęż radę do Izby poselskiej, iżby nie dopuściła, aby w traktacie z Rumunią zastrzeżono otwarcie granicy państwa dla bydła i zboża rumuńskiego.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad przedmiotami będącemi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby. Sprawozdawca komisji izbowej, ro strząsającej sprawy tyczące się nietykalności poselskiej, poseł Zawadzki, przedłożył wniosek tej komisji, aby Izba przyzwoliła na wytoczenie procesu posłowi Pataiowi, oskarżonemu o obrazę honoru, i ten wniosek komisji w przemowie uzasadniał.

Dłuższe rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Smolka, Grocholski, Hausner, Starzyński, Chamiec, Rosenstok i Ruczka, a wśród tych rozpraw p. Hausner postawił wniosek, abo posłowie polscy głosowali w Izbie przeciw temu wnioskowi komisji. Przystąpiono do głosowania. Koło przyjęło wniosek posła Zawadzkiego, aby głosować w Izbie za wnioskiem komisji.

Dalej przewodniczący p. Grocholski poddał pod rozprawy Koła przedłożony Izbie pos. przez jej komisję wojskową projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po oficerach i żołnierzach armii, marynarki wojennej, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Na wezwanie przewodniczącego, członek tej komisji poseł Chrzanowski wyłuszczył zasady projektowanej ustawy, która po długich rokowaniach między ministrami obrony krajowej i ministrem wojny z jednej strony, ministrami skarbu austrjackim i węgierskim z drugiej strony, ułożoną została; dalej wskazał poprawki poczynione w rządowym projekcie ustawy przez komisję izbową wojskową, która aby nie odwlekać przyjścia do skutku ustawy, ograniczyła się do poprawek uznanych za konieczne, a te same poprawki przyjęła właśnie także komisja wojskowa Izby poselskiej węgierskiej. Wreszcie wniósł, aby posłowie polscy głosowali w Izbie za projektem ustawy w brzmieniu przedłożonem przez komisję izbową, bo chociaż ustawa wymaga jeszcze w kilku miejscach poprawki, jednak uchwalenie ich odroczyłoby znów na lat parę przyjście do skutku ustawy tak upragnionej przez ludność, a która to ustawa musi być zgodnie uchwaloną przez wszystkie cztery Izby obu parlamentów.

Drugi polski członek tej komisji poseł Klucki uzupełnił kilku szczegółami przedstawienie poprzedniego mowcy. Przewodniczący poseł Grocholski, popierając wniosek posła Chrzanowskiego, wniósł, aby obok tego wniosku, Koło uchwaliło głosować w Izbie przeciw poprawce, która prawdopodobnie wniesioną będzie, a która dąży do tego, iżby ustawa zaprojektowana obowiązywała wstecz, co nałożyłoby wielki ciężar na skarb państwa. Oba wnioski uchwalono jednogłośnie.

Wreszcie przewodniczący poseł Grocholski zaprosił komisję wybraną przez Koło polskie dla przedsiębrania starań w ministerstwie obrony krajowej w celu, iżby ministerstwo to przypuściło spółki rękodzielników galicyjskich do współubiegania się w teraźniejszych nadzwyczajnych dostawach odzieży, obuwia i przyborów dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, aby zdała sprawę z przebiegu i wyniku innych starań.

Członek tej komisji poseł Chrzanowski opowiedział szczegółowo przebieg i rezultat starań komisji w ministerstwie obrony krajowej, uwieńczonych po części pomyślnym skutkiem, gdyż ministerstwo to postanowiło jedną dziesiątą część dostawy mundurów, obuwia i bielizny i innych wyrobów z sukna, skóry i płótna dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia, (o którą to $1/_{10}$ część dostaw nadzwyczajnych nie zawarło jeszcze kontraktów z wielkiemi kompaniami fabrykantów) poruczyć wyłącznie tym rękodzielnikom, którzy we własnych warsztatach te przedmioty wyrabiają. Odpowiednie obwieszczenia rządowe wydało toż ministerstwo 28. lutego rb. Prócz tego ministerstwo obrony krajowej oddało na drogę powszechnej konkurencji dostawę dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia różnych drobnych przedmiotów w znacznych bardzo ilościach i odpowiednie urzędowe obwieszczenie wydało 20. lutego br.

Następnie delegaci Chrzanowski i Czerkawski opowiedzieli o krokach swoich, które podczas obrad delegacyj wspólnych z polecenia Koła poselskiego polskiego poczynili do ministra wojny i jeneralnego intendanta armii, w celu: po 1. aby do współubiegania się w teraźniejszych nadzwyczajnych dostawach dla armii przypuszczono także spółki rękodzielników; po 2. aby ministerstwo wojny założyło w kraju naszym wojskowe składy mundurów i utworzyło tam komisję mundurową odbiorczą.

Na wszelkie przedstawienia delegatów, minister wojny oświadczył, że o teraźniejsze dostawy dla armii zawarł już umowy z wielkiemi kompaniami fabrykantów, z któremi przed paru laty zawarł kontrakty o zwykłe dostawy dla armii, i które to kompanie dają ministerstwu zupełną rękojmię wykonania dostaw w terminie ściśle według warunków. Jednak ministerstwo wojny, odpowiadając żądaniu delegatów i uchwale całej delegacji, bada, pod jakiemi warunkami, po wyjściu kontraktów z wielkiemi kompaniami o dostawy dla armii, mogłyby także spółki rzemieślników brać udział w późniejszych dostawach dla wojska. Minister dalej oświadczył, że teraz nie może założyć w Galicji składu mundurów i przyborów wojskowych i utworzyć tam komisji odbiorczej; zaś jeneralny intendent znowu sądził, że to później stać się może. Przeto teraz spółki rękodzielników galicyjskich ubiegać się mogą o dostawy mundurów, obuwia, bielizny i różnych przyborów tylko dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Zdający sprawę delegat Chrzanowski wniósł w konkluzji, aby nie zrażając się tym na teraz niepomyślnym rezultatem kroków do ministerstwa wojny, starali się dalej tak członkowie delegacji jak i komisja Koła, iżby ministerstwo wojny teraz przygotowało, a po wyjściu istniejących kontraktów z trzema wielkiemi kompaniami, zaprowadziło tę zmianę w systemie dostaw dla armii, aby rozpisywano licytacje w drodze składania ofert na dostawy nie dla całej armii ogromnej ilości mundurów, obuwia i przyborów wojskowych, ale partjami dla każdego korpusu oddać i aby przy każdym korpusie była komisja odbiorcza mundurowa oraz skład mundurów i przyborów wojskowych. Taka zmiana w systemie dostaw, zwiększając konkurencję, — bo o dostawy częściowe dla każdego korpusu ubiegałaby się większa liczba spółek — byłaby korzystną nietylko dla produkcji krajowej, ale i dla skarbu państwa.

Wniosek ten, poparty przez posłów Mochnackiego i Kopycińskiego, Koło przyjęło i poleciło komisji dalsze w tym kierunku starania.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski mówił także o krokach swoich do ministerstwa wojny w celu poparcia petycyj Izby handlowej krakowskiej i Rady powiatowej wielickiej o zniesieniu uciążliwych „rewersów demoliacyjnych“, które dawać muszą budujący lub przebudowujący wszelkie budynki w bardzo szerokim pasie między fortyfikacjami i przed niemi, rewersa w których się obowiązują, że budynki te zburzą własnym kosztem a bez wynagrodzenia; należy przynajmniej domagać się rozszerzenia okręgu, w którym wolno budować lub naprawiać domy bez dawania takich rewersów i ograniczyć dawanie rewersów tylko do budowli nowych przed pasem zewnętrznych fortyfikacyj. —

Szczegóły tego sprawozdania z czynności komisji Koła i delegatów polskich, pomijamy tu dzisiaj, gdyż na wniosek posła Grocholskiego, Koło uchwaliło, aby było ogłoszone o tem szczegółowe sprawozdanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. Marca.

* **Śnieżyca** trwa jeszcze ciągle. Przez całą noc padał śnieg a nad ranem trudno było przejść przez ulice, grube warstwy śniegu leżały na chodnikach a sanki i powozy z trudnością kursować mogły. Potworzyły się masy śniegu, które ciągle zgartują. Tramwaj zaczął kursować dopiero o godz. 10. Telefon funkcjonuje dotychczas we Lwowie. Panował też silny wicher, skutkiem czego potworzyły się na całej przestrzeni galicyjskich kolei żelaznych zaspy śnieżne i spowodowały spóźnienie się pociągów. I tak na kolei państwowej, pomiędzy Lwowem a Stryjem, spóźniły się pociągi a w południe odszedł do Stryja pług do zgartywania śniegu.

Pociąg pospieszny z Krakowa, z powodu zasp śnieżnych, spóźnił się bardzo znacznie i przybył dziś do Lwowa dopiero o godzinie wpół do jedenastej przed południem. Nastąpiło to skutkiem tego, że pociąg towarowy nr. 41 ugrzązł w śniegu pomiędzy Jarosławiem i Pełkinie, gdzie spadł śnieg na wysokość półtora metra. Pociąg pospieszny musiał na stacji w Pełkinie tak długo stać, aż przyszła maszyna z Przemyśla i wyciągnęła ztamtąd pociąg towarowy.

Największe zawieje panują także koło Gródka, gdzie śnieg spadł na wysokość półtora metra. Pociąg mieszany z Krakowa, który nadejść miał o godzinie wpół do dwunastej, przybył dopiero o godzinie 1-szej w południe.

Skutkiem zawiei śnieżnych, pociągi mieszane na kolei Karola Ludwika kursować będą tylko jako osobowe. Do Wiednia i Podwołoczysk odeszły pociągi pospieszne i zwykłe bez przeszkód. Do Podwołoczysk pójdzie dziś osobny pociąg pospieszny. Jeśli zawieja trwać będzie jeszcze dziś po południu, w takim razie obawiać się należy zastanowienia ruchu na całej linii.

Kolej Południowa zastanowiła ruch pomiędzy Lublaną a Tryestem.

W komunikacji telegraficznej nie nastąpiła dotychczas przerwa.

Z Warszawy donoszą 15. b. m.: W ogrodach podmiejskich szkody są kolosalne. Na przedmieściach Praga i dalszych w gminie Brudno z kilkudziesięciu domów wicher pozrywał dachy i poprzewracał mnóstwo parkanów. W pobliżu stacji Praga-Nadwiślańska zdarzył się szczególny wypadek. Na piaszczystej przestrzeni, niby na miniaturowej Saharze, utworzyła się lejkowata trąba piasku, która zasypała robotnika kolejowego, Karola Ludyńskiego. Człowiek ten omal nie został uduszony i z trudnością zdołano go do zmysłów przyprowadzić. Za rogatkami mokotowskiemi, przy skręcie z szosy, przewrócił się wóz, party jedynie na spadku siłą strasznego wiatru. Przewrócenie było fatalne dla włościanina Jana Metznera, który uległ złamaniu nogi. Żona Metznera zwichnęła rękę, a dwoje dzieci boleśnie się potłukło. We wsiach Zawady i Obory kilka stert zboża zostało rozrzuconych. Z dalszych stron w kierunku kolei petersburskiej donoszą, iż w Jemielicach za Łapami zdarzył się straszny wypadek. Zawalił się tam dom czeladni, w którym w owej chwili znajdowało się około 20. osób, parobków z żonami i dziećmi. Podobno kilku ludzi śmierć poniosło, a wielu jest rannych.

W Karyntji, Gorycji, górnych i środkowych Włoszech, panuje wielka zamieć śnieżna.

Z Poli i Trjestu donoszą o straszliwych orkanach morskich. W Abazji spadł śnieg na 7 centimetrów. W Paryżu było wczoraj 7 stopni zimna.

Z Londynu donoszą 15. b. m.: Panuje tu okropna mgła, śnieżyca i zimny wiatr wschodni. Już od dawnego czasu nie przypominają sobie tak przykrej zimy.

* **Szczęśliwe K.** Donoszą nam, że ks. metropolita przedłożył c. k. namiestnictwu jako kandydatów na pięć opróżnionych posad kanoników przy gr. kat. lwowskiej kapitule: księży: dr. Komarnickiego, dr. Gabr. Krzyżanowskiego, ks. Kalińca, kanclerza Karaczewskiego i Koblańskiego z Markowej.

* **Wycieczka Sokołów do Pragi.** W czerwcu b. r. święci Sokół pragski 25-letnią rocznicę swego istnienia. Celem uczczenia tak ważnego w dziejach sokolstwa czeskiego jubileuszu odbędzie się w Pradze czeskiej zjazd Sokołów wszechsłowiańskich, na który i lwowskie Towarzystwo zostało zaproszone. Tymczasowy program wycieczki, w której wziąć mogą udział tylko Sokoły lwowscy i z prowincji, jest następujący: Wyjazd ze Lwowa nastąpi d. 23 czerwca b. r., a przyjazd do Pragi 24 czerwca b. r. Dnia 25 powitanie gości i zwiedzanie Pragi, wieczorem w teatrze narodowym przedstawienie galowe. Dnia 26 czerwca przed południem zwiedzanie Pragi, popołudniu uroczysty pochód, poczem nastąpią publiczne ćwiczenia wszystkich Sokołów. Wieczorem towarzyskie zebranie. Dnia 27 czerwca przed południem walne zgromadzenie wszystkich Sokołów, po południu zawody wzorowych zastępów i zawody jednostek, wieczorem towarzyskie zebranie. Do uczestnictwa w wycieczce pożądany jest strój sokoli, który można nabyć pod przystępnemi warunkami za pośrednictwem p. Wł. Janikowskiego (w gmachu Towarzystwa we Lwowie, ulica Zimorowicza, l. 8). Ponieważ do końca marca liczba uczestników musi być podaną do wiadomości komitetu pragskiego, urządzającego obchód, przeto uprasza komitet lwowski o nadesłanie wypełnionego oświadczenia najdalej do 25 bm.

* **Mianowania**. Radca sądu wyższego we Lwowie, Jan Spławiński, przydzielony przed kilku miesiącami do najwyższego trybunału sprawiedliwości, mianowany został radcą dworu przy tymże trybunale.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta Zdzisława Jana Podgórskiego, komisarzem górniczym w statusie władz górniczych.

* **Z Uniwersytetu.** P. Tadeusz Kijas, rodem z Mielca w Galicji, otrzymał wczoraj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Brodzka Izba handlowa i przemysłowa** wybrała na członka do rady kolejowej p. Jakóba Galla, właściciela młyna parowego.

* **Weterani tutejsi** z r. 1848 otrzymali wczoraj na ręce p. Juljana Smalawskiego telegram: Budapeszt 15. marca. Honwedzi węgierscy z r. 1848 pozdrawiają polskich honwedów z tego roku w 39 rocznicę walki o wolność wspólną. Niech żyje braterstwo narodów! *Vaszvary Kovats.*

* **Zmarli**. Alojzy Mirski, obywatel ziemski, zmarł 15. b. m., przeżywszy 59 lat.

Książę Maurycy Montleart, zmarł 16. b. m. w Dornbach pod Wiedniem.

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu dr. Antoni Kościakiewicz, znany zaszczytnie na polu piśmiennictwa. Urodzony d. 23. maja 1809 w Białej, chodził do szkół tamże, potem w Lublinie. Studja lekarskie odbywał w Warszawie. Służył w 16. pułku liniowym, gdzie pozyskał krzyż *Virtuti militari*. W Montpellier otrzymał stopień dra med r. 1836. W roku 1840 osiadł w Prowancji, gdzie dotąd praktykował. W r. 1870 jako sztab-lekarz w fr. położył zasługi na polu walki. Pracami swemi wyjednał sobie uznanie powszechne. Ważniejsze z nich są: *Mémoire pratique sur affections typhoides* (1842), *Mémoire sur la pleuro-pneumonie* (1862), etc. Pisał także po za medycyną: *Souvenirs*, Lugdun (1858), są to wspomnienia z czasów szkolnych. *Notes sur Cracovie* (1873) obejmują dzieje fakultetu medycznego w temże mieście. Był zdolnym rzecznikiem i mowy swoje drukował. Majątek cały zapisał zakładom naukowym krakowskim.

W Paryżu zmarł Eugeniusz Kankowski-Dębiński, żołnierz polski z 1831 r., czynny w 1863 roku, jako pomocnik głównego dyrektora komisji wojny. Pozostawił cenne dokumenta, które mają się stać własnością muzeum w Rapperswylu.

W Washingtonie zmarł Józef Smoliński, porucznik z 1831 i 1863 r.

W Paryżu zmarli: Adam Józef Piliński, porucznik z 1831 r. i Antoni Dzikowski, podoficer z r. 1863, z oddziału Jeziorańskiego. Piliński miał za granicą sławę znakomitego rytownika, — Dzikowski wyuczył się na wychodźtwie szewstwa i z tego się utrzymywał.

* **Recytator p. Strakosch**, który miał w Krakowie wielkie powodzenie, przybył już do Lwowa i da się u nas słyszeć w niedzielę w kasynie miejskiem, o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

* **Hr. Wojciech Dzieduszycki** mieć będzie dziś we czwartek odczyt we Wiedniu w stowarzyszeniu antropologicznem. Mówić będzie o „pieczarach w Bubniskach pod Bolechowem w Galicji, i o podaniach Słowian północnych“.

* **Wydalania z Prus.** Do *Pol. Corr*, donoszą ze Lwowa, że wydalanie rossyjskich poddanych polskiej narodowości z Prus trwa dalej. W ciągu miesiąca lutego, przybyły do Galicji dalsze trzy rodziny liczące 12 osób i zostały wzięte w opiekę przez krakowski komitet pomocy. Z poddanych austrjackich narodowości polskiej od dwóch miesięcy nikt wydalonym nie został. Z przybyłych pod koniec lutego br. do Galicji osób pierwszej kategorji (628 rodzin o 1868 osobach), nie mogło być dotąd umieszczonych 116 osób.

* **Kurs ferjalny.** Na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, uchwalił Wydział krajowy udzielić z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 600 zł. na urządzenie drugiego kursu ferjalnego, który podobnie jak w roku zeszłym ma być urządzony w tutejszej szkole fachowej dla przemysłu artystycznego, dla kandydatów na nauczycieli rękodzielniczych szkół uzupełniających.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Drohomyśl, w pow. jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **W Janowie** koło Lwowa została otwartą stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

* **U nas inaczej!** *Kur. Warsz* donosi: „W tych dniach wyszło rozporządzenie, ażeby wszystkie instytucje rządowe, nie wyłączając kolei żelaznych rządowych, instytucji pocztowo-telegraficznych i t. p. używały do oświetlenia wyłącznie nafty rosyjskiej, nie zaś amerykańskiej“.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17. marca b. r.: Skradziono: srebrną łyżkę i trzy srebrne łyżeczki z fabrycznym znakiem $1/_{8}$ B i z orzełkiem wartości 8 zł., tylną łopatkę wołowego mięsa i zabajcowane wołowe mięso wraz z szaflikiem wartości 40 zł., dwa garnki żelazne z smalcem wieprzowym i inne tłuszcze wartości 40 zł., 11 kapłonów, indyczkę, kaczkę i 8 kur.

Zgubiono: złotą sylwetkową broszkę z dwoma białemi kamyczkami wartości 60 zł., portmonetkę z kwotą 70 zł. i z certyfikatem do jazdy koleją z Krakowa do Lwowa na imię Szymona Leśniaka.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie północno-wschodnim i niebie zamglonem, padał wczoraj od południa począwszy śnieg bez przerwy do dziś rana, opad jego mierzony o 8. rano wynosi 15.1 mm. Średnia temperatura doby była — 6.5° C., najwyższa — 5.0° C., najniższa dziś nad ranem — 7.3° C

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757.2 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Marsylii i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Kurlandji i wynosiła 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 17. marca. Wiatr przeważnie północno-wschodni, średnia temperatura doby około — 3° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, zamieć, śnieg.

Odpowiednio perjodowi prognozy czternastodniowej śnieg przestanie padać jutro, poczem będziemy mieli dnie przeważnie mgliste, około 24. b. m. nastąpią znowu opady lecz niebardzo znaczne. Zachodzi obawa wylewów.

* **Jutro** dnia 18. marca: św. Edwarda męcz.;— S. S. 42 Mucz.

— **Zmiana wyznania en masse.** Siedmiogrodzkie dzienniki donoszą, że w dyecezji Szamos-Ujvary w ostatnich czasach bardzo wiele osób przeszło z wyznania grecko-orjentalnego na grecko-katolickie. I tak w gminie Rogor przyjęło 40 osób wyznanie grecko-katolickie a w Ungarfalva uczyniło to 56 rodzin.

W Szek cała gmina z księdzem i wójtem na czele, przeszła na łono kościoła katolickiego.

— **Do gabinetu archeologicznego w Krakowie** p. Matjas Berson z Warszawy ofiarował popielnicę, znalezioną w Klimutowie, pod Sandomierzem. Na zabytku tym wyobrażono pięciu jeźdźców, sposobem pierwotnym nakreślonych, ztąd prof. Łepkowski zabytek ten do najdawniejszych zalicza. Berlińskie *Verhandlungen für Anthropologie und Urgeschichte* zamieszczają obszerny opis tego zabytku oraz uwagi, poczynione o nim przez Łepkowskiego.

— **Eksplozja.** Wczoraj 16 bm. przed południem w rządowych kamieniołomach w Lobositz, w Czechach, wyleciała w powietrze fabryka dynamitu z całym zapasem. Wszyscy zajęci w fabryce robotnicy zostali w kawałki poszarpani. Skutkiem eksplozji powstałe wstrząśnienie powietrza wywołało objawy podobne do trzęsienia ziemi. Wiele domów w okolicznych wsiach zostało uszkodzonych.

— **Dr. Juncker**, badacz Afryki, przybył do Niemiec i oczekiwany jest w Berlinie.

— **Główna wygrana** serbskiej pożyczki premiowej w kwocie 100.000 franków w złocie padła na los, będący w posiadaniu serbskiego następcy tronu, ks. Aleksandra.

— **Sprawa Kiersza.** Wszelkie usiłowania skierowane przez władze sądowe i policyjne celem ujęcia Władysława Kiersza, okazały się dotychczas daremnemi. Oszust potrafił zatrzeć za sobą wszystkie ślady, a rozmaite sprawki szalbierskie z kilkoletniej przeszłości Kiersza wychodzą na jaw. Potrafił on

Dunaj i Bałkan
w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

O duchu, który panował w armii moskiewskiej w r. 1877 nie da się powiedzieć nic pochlebnego. Nie podobny on był w niczem do tego, jakim go pamiętamy z lat dawniejszych. Owa niema, ślepa, bezduszna subordynacja w szeregach i w służbie wogóle, zniknęła. Nieposłuch, szemranie przed frontem i odgrażanie się żołnierza niebyło niczem nadzwyczajnem, a często musieli oficerowie zdobywać sobie rewolwerem należny posłuch. W bitwie nawet, jak n. p. w drugiej i trzeciej przegranej pod Plewną, trzeba było na tyłach kolumn atakujących, użyć bagnetów rot zaufanych, aby wstrzymać pierwsze od sromotnej ucieczki.

Postępowanie oficerów, od jenerała do praporszczyka, z żołnierzem moskiewskim, było w najwyższym stopniu niekonsekwentnem. Często traktowano tego żołnierza prawdziwie po barbarzyńsku, czasami znów, dla pozyskania popularności, uciekano się do środków wprost demoralizujących.

Razu jednego zaawizowano telegraficznie z Bukaresztu stację, Slatina, (gdzie podówczas obozowało w barakach i pod namiotami 50.000 wojska moskiewskiego) o przybyciu osobnego pociągu dworskiego wiozącego księcia Leuchtenberga ze świtą (tego samego, który w kilka miesięcy później, w rekonesansie „na ochotnika“ pod Szypką zginął, trafiony śmiertelnie w czoło od kuli tureckiej). Przybył on do Slatiny umyślnie, aby odwidzić stojący w obozie pułk, którego był właścicielem. Pociąg wjechał do stacji o oznaczonej godzinie i minucie. Inspektor, konwujnjący ten pociąg, wręczył księciu Leuchtenbergowi i tegoż adjutantowi rozkład jazdy z powrotem ze Slatiny do Bukaresztu (Cotroceni), upraszając o jak najściślejsze zastosowanie się do niego, inaczej bowiem kurs pociągów wojskowych, przywożących bezustannie do obozu materjał wojenny, linią Barboszi-Chitila-Piteszti-Slatina, musiałby uledz zmianie, połączonej oczywiście ze stratą czasu i ze szkodą dla interesów armii.

Odjazd był oznaczony na godzinę 6 wieczorem, a że pociąg dworski przybył około południa, miał więc książę Leuchtenberg dosyć czasu na odbycie inspekcji.

Na dworcu powitał go cały korpus oficerów z liczną jeneralicją na czele, poczem ruszyli wszyscy do obozu, odległego najwyżej o 1 kilometr od stacji.

Jak wypadł „smotr“ i jak długo on właściwie trwał, niewiadomo; w każdym razie czynność urzędowa musiała się w krótkim czasie zakończyć, bo niebawem przysłano z obozu do restauracji stacyjnej po wielką ilość jadła i napitków, czem wyczerpano prawie cały jej zapas, zasilany oprócz miejscowego zakupna, trasportami z Bukaresztu, nadchodzącemi z każdym pociągiem. Restauratorem był żyd z Polski, niejaki Rendel, poczciwy z kościami człowieczysko. Przed kilku laty trzymał w dzierżawie hotel „de Londres“ w Ruszczuku, a za przybyciem do Rumunii otrzymał w drodze licytacyjnej i za poparciem Polaków stację Slatinę, z gotówki zaś, miał zaledwie tyle, aby złożyć kaucję, zapłacić czynsz dzierżawny i zaopatrzyć się w pierwsze zasoby spiżarniane i piwniczne. Było to coś na rok przed wybuchem wojny. Rendlowi powodziło się nieszczególnie, ba nawet czasami bardzo źle, bo pociągi kursujące na linii Bukareszt-Verciorowa nie zatrzymywały się w Slatynie ani na obiad, ani na wieczerzę. Biedaczysko ledwie dyszał.

W sześć tygodni po wkroczeniu Moskali do Rumunii, gdy zapytano Rendla jak się mu wiedzie, odpowiadał: Panie, już chyba lepiej być nie może. Rady sobie dać nie umiem i podołać wszystkiemu nie mogę, pomimo, że od wczesnego ranka do późnej nocy pracuję sam z całą rodziną i liczną trzymam służbę. Nieraz pod wieczór jest w szufladzie od kantorka tyle pieniędzy, że ją ledwie zamknąć mogę.

Z obozu dochodził do stacji nieustający prawie odgłos muzyki, śpiewów i okrzyków hurra!

W ciągu popołudnia nadeszło kilka pociągów wojskowych, lecz nie było ich komu przyjąć, bo komendant stacji i podkomendanci byli w obozie, a cały obóz świątkował, bawił się, hulał, szalał..

Na trzy kwadranse przed 6. udał się asystent stacji do księcia z uprzejmą prośbą, aby raczył przybyć na dworzec na czas oznaczony do odjazdu pociągu. We dwadzieścia minut później udał się szef stacji, Stanisław Markiewicz z tą samą misją do obozu, lecz obóz tak był rozbawiony, że nie rozumiano prawie czego ci panowie właściwie sobie życzą, i zaledwie inspektorowi samemu udało się skłonić księcia do zakończenia biesiady, Odprowadzali go na dworzec oficerowie, i prości żołnierze z butelkami wina i wódki w ręku, z muzyką, wśród nieustannych okrzyków. Zjawiła się także na dworcu kapela cygańska, i zaintonowała hymu: „Boże cara chrani!“ — Nowe okrzyki i wiwatowe trącania się flaszkami. Książę był już na platformie wagonu. Ktoś z trącających się z nim zbił flaszkę i skaleczył go lekko w rękę. Na to cofnął się książę do wagonu, z czego korzystając szef stacji dał sygnał do odjazdu i pociąg ruszył z 20 minutami spóźnienia, co jednakże wyrównano, przyspieszając szybkość jazdy i zatrzymując się na przestrzeni 150 kilometrów tylko raz jeden dla nabrania wody.

Przybycia pociągu dworskiego oczekiwali w Kotroczenach liczni oficerowie moskiewscy wszelkich stopni, a z nimi także książę Karol rumuński. Czekali dłuższy czas, a nikt z wagonu nie wysiadywał... Podróżni spali...

Tego samego dnia, późnym wieczorem zaszło w Slatinie rzadkie, a może i niebywałe w armii moskiewskiej zdarzenie. W ogromnej sali restauracyjnej na stacji zebrało się wielu oficerów i jenerałów (w pośród nich jen. Niepokojczycki, Hurko, Krüdener, Schildern-Schnldern itd.) i zasiadło po starszyznie po obu stronach 10 metr. stołu.

Świetne to towarzystwo oficerskie, w paradnych mundurach, spożywało wieczerzę i kontynuowało rozpoczętą w południe libację na cześć i koszt księcia Leuchtenberga. Wszyscy byli w różowym humorze, gwarzyli głośno, dowcipkowali rubasznie, a tylko oficerowie Polacy trzymali się w rezerwie, mówili mało, albo wcale nie mówili, nie chcąc się mieszać do chaotycznego rozhoworu biesiady. Byli to po największej części oficerowie artylerji, następnie z korpusu inżynierji, saperów i kilku z kawalerji. Trzeba wiedzieć, że publicznie, nawet pomiędzy sobą nie rozmawiali oni nigdy po polsku; zapewne było to wzbronione; czy zaś w prywatnem, poufnem i zamkniętem kółku odstępywali od narzuconego im przymusu, tego już nie wiem, gdyż sam, mając jaki służbowy interes, mówiłem z nimi po francusku — nie umiejąc po rosyjsku — za zapytywania zaś w polskim języku, odpowiadali mi po francusku.

Jedynym wyjątkiem był starszy jakiś feldpater, Litwin. Musiał to być człowiek wielkiej zacności, a miał tak szczerą i serdeczną fizjonomię i wyglądał tak sympatycznie, że go nawet sami Moskale lubieli. Ten wszędzie i zawsze i ze wszystkimi mówił bez wszelkiej ceremonii z litewska po polsku. Wiecznie narzekał na upał i kogo mógł zapytywał: „Ile też dziś stopni gradusów ciepła?“

W pośród gwaru biesiadników, wszedł do sali w pełnym mundurze oficer sztabowy w randze pułkownika dragonów. Był to mężczyzna rzadkiej piękności rysów twarzy, typu sarmackiego, nie dającego się zapoznać i przepysznej budowy ciała. Wszedłszy do sali ani się pokłonił starszyznie, ani pozdrowił sobie równych. Zdawał się być czemś mocno rozgniewany; mrucząc coś pod nosem podszedł do bufetu, kazał sobie podać spory kieliszek koniaku; wypił, podkręcił wąsa, poczem stanął na środku sali, w połowie zasiędzionego przez oficerów stołu, a spozierając wyzywającym wzrokiem na lewo i na prawo, począł tubalnym głosem wymyślać w moskiewskim języku: „Ach, wy sw....., wy dr..; piękniście się dziś spisali... Ładne kniaź Leuchtenberg złoży o was sprawozdanie... wstyd .. hańba!...“

(C. d. n.)

opłątać siecią intryg najbliższych swoich przyjaciół, którzy mu powierzali całe swe mienie. Między innymi D., kolega szkolny oszusta, zamieszkały w Kaliszu, na trzy dni przed ucieczką, przysłał Kierszowi 4000 rs. w gotówce, prosząc aby według uznania umieścił te pieniądze w jakich papierach procentowych. Szalbierz umieścił je w swojej kieszeni, pozbawiając kolegę jedynego funduszu, stanowiącego owoc długoletniej oszczędności. Jest przypuszczenie oparte na pewnych danych, iż zbieg mógł zabrać z sobą około 40.000 rs. Nie ma więc samobójczych zamiarów ten, kto ucieka z taką sumą.

Sąd handlowy w Warszawie ogłosił już upadłość Kiersza. Nadużycia, popełnione przez K. w warszawskim kantorze banku państwa (dawnym Banku polskim), za pomocą fałszowania czeków, wykryte już zostały, przy ciągle prowadzonej rewizji sięgającej po rok 1883, na sumę przeszło rs. 160.000.

Na zaspokojenie wierzycieli pozostało świetne umeblowanie w mieszkaniu K., warte podobno kilkanaście tysięcy, niewielki zapas towarów w sklepie kolonialnym na Lesznie, ruchomości w kantorze komisowo-ekspedycyjnym, skład węgla, fabryka pończoch na prowincji, dwa zakłady fotograficzne i wydawnictwo *Głosu*.

Główny wydział prasy w Warszawie udzielił p. Potockiemu (Marjanowi Bohuszowi) pozwolenie na dalsze prowadzenie tygodnika *Głos* i czasowe podpisywanie go w charakterze zastępcy wydawcy i redaktora. Zarząd prasy w wypadku tym uwzględnił przedewszystkiem interes prenumeratorów, nie chcąc ich narażać na stratę, spowodowaną zamknięciem pisma, którego wydawcą i założycielem był zbiegły Kiers.

W sprawie sprzeniewierzenia Kiersza ważną rolę odegrała kobieta, chociaż za kulisami dramatu sądowego. Złym duchem Kiersza była ta kobieta, obdarzona niepospolitą dozą sprytu i demonicznym charakterem. Nic to szalbierza, który tyle osób pogrążył w nieszczęściu, nie usprawiedliwia, lecz stanowi charakterystyczny przyczynek do całej sprawy. Kiersz przed 10 laty uległ wpływom demonicznej kobiety i raz zaplątany nie mógł się z tych sieci wydobyć. Kobieta, posiadająca nader szczupłe fundusze, poczęła żyć jak osoba dostatniej fortuny. Na wszystko Kiersz dostarczał pieniędzy, nawet wówczas, gdy się ożenił. Prowadził on stale dwa domy, a ten drugi dom, owe *faux ménage* więcej go kosztowało, aniżeli prawe ognisko rodzinne. Dziś żona jest nieszczęśliwą ofiarą z trwogą patrząca w przyszłość, a ta druga kobieta drwi sobie z całego świata, posiadając oszczędności, zebrane przez Kiersza z krzywdą bliźnich.

— **Ranke przyjacielem Polaków.** W części literackiej berlińskiego *Tageblattu* ogłasza zamieszkały w Rzymie profesor Wichmann szereg artykułów pod tytułem: „Leopold Ranke pomiędzy przyja[illegible] W jednym z artykułów czytamy, co następ[illegible] rozmowie z pewną (nie nazwaną bliżej) [illegible]itością ultramontańską, zgodził się (Ranke) na [illegible] pogląd. Gdy bowiem (ów ultramontanin) kruszył kopię za Polskę, obejrzał się Ranke poprzednio na wszystkie strony z żartobliwą bojaźliwością, jakkolwiek zapewnie w swoim pokoju nie przypuszczał obecności jakiegoś tajnego podsłuchiwacza. Obejrzawszy się zaś, szepnął przyjacielowi Polaków po cichu do ucha: „Na miłość boską, nie zdradź mnie, ale i ja jestem za Polską!“ — Przy tem dziwacznem zwierzeniu trzymał jednakże ręce przed ustami w ten sposób, że dla obecnych przyjaciół słowa te jego tajemnicą pozostać nie mogły. Następnie, kładąc palce na czoło, jak gdyby się nad czemś namyślał, dodał żartobliwie: „Ależ jestem przecież historjografem pruskiego państwa!“

— **Madryt** 14. marca. Pałac ambasady niemieckiej w Madrycie został otoczony strażą. Odkryto bowiem podziemne przejścia wiodące do niego, zapewne w celach kradzieży wykopane.

— **Z Warszawy** wyjechali w tych dniach pp. Jan Kosiński, Czesław Marczewski i Wiktor Szmit, na posady w biurze domu handlowego „Leopold Szytowski i spka“ w Kairze. Dom ten został założony przed paru miesiącami, a pryncypałowie oddali wszystkie posady Polakom.

— **Z wybrzeży** Wandei donoszą o groźnych wylewach z powodu przypływu morza, wywołanego bliskiem *aequinoctium* wiosennem.

— **W Kijowie** założoną być ma szkoła rolnicza ze specjalnemi wykładami ogrodnictwa i pszczelnictwa. Na ten cel Towarzystwo rolnicze przeznaczyło kapitał wynoszący 3000 rs. i celem ułożenia programatu powołano specjalną komisję.

— **Głodomór.** Norwegczyk Cetti rozpoczął w Berlinie 12. b. m. post trzydziestodniowy. Virchow i czterdziestu innych lekarzy objęło nadzór lekarski nad głodomorem.

Prezydjum policji zabroniło publicznej reprezentacji głodomora. Eksperyment dozwolonym został tylko dla celów naukowych, nie zaś dla zabawy publicznej.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczoraj popisywał się balet po raz trzeci ale nie ostatni.

Dziś zamiast zapowiedzianej „Nocy weneckiej“ wystawionym zostanie „Palestrant“.

Jutro na benefis p. Woleńskiego „Osaczony“, komedja Lubowskiego. Główne role w ręku pań: Aszpergerowej, Nowakowskiej, Kwiecińskiej i pp.: Żelazowskiego, Frenkla, Zboińskiego, Roszkowskiego, Hierowskiego i benefisanta.

W sobotę na benefis p. Jareckiego „Hrabina“, opera Moniuszki.

Dnia 28. b. m. na dochód „Rodziny“ odegrane zostaną po raz pierwszy: „Szumi Marica“ przez Aurelego Urbańskiego, „Jubileusz“ przez Adolfa Abrahamowicza i „Nowa Francillon“ przez anonima. Bilety na to przedstawienie są już do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— **Wiedeń** d. 16. marca. Pani M. Sembrich-Kochańska przybyła z Hamburga do Wiednia, a 24. b. m. odbędzie się jej pierwszy występ w „Lucia di Lamermoor“.

— **Koncert** pod kierownictwem p. Marka odbędzie się w sobotę d. 19. b. m. w sali Domu narodnego, na dochód Towarzystwa ku wspieraniu rękodzielników „Jad Charuzim“. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo odniosło się do ministerstwa rolnictwa z wnioskiem przyznania spółce wodnej dla regulacji rzeki Starego Brnia z państwowego funduszu meljoracyjnego zasiłku w kwocie 8.500 złr.

Krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji. Ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 21. marca b. r. o godzinie 10 przed południem w biurze Towarzystwa w Gorlicach. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Wydziału. Sprawozdanie komisji kontrolującej i zamknięcie rachunku za r. 1885 i 1886. Bilans i budżet na rok 1887. Wybór prezesa, dwóch wiceprezesów i członków wydziału. Sprawozdanie z rozwoju górnictwa w Galicji. Wnioski członków.

Losy serbskie. Po 500 franków wygrały s. 1989 nr. 29, s. 4803 nr. 7 i nr. 33, s. 5000 nr. 9 i 15.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 17. marca 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 8.70, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.80 do 6.50, owies 5.— do 5.40, groch 6.— do 9.50, wyka 4.80 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 48.—, koniczyna biała 35.— do 55.—, koniczyna szwedzka 40.— do 60.—.

Tarnopol: pszenica 7.85 do 8.50, żyto 5.35 do 6.10, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 5.— do 5.60, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.70 do 5.35, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.75 do 8.50, żyto 5.25 do 6.—, jęczm. 4.70 do 6.40, owies 5.— do 5.55, groch 6.— do 8.25, wyka 5.50 do 5.25, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.40 do 9.25, żyto 5.90 do 6.40, jęczmień 5.— do 7.—, owies 5.50 do 6.—, groch 6.— do 10.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 48.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.50.

Okowita na termin —.— do —.—.
W handlu żytem nieco więcej ożywienia.
Usposobienie wogóle więcej ożywione.

Telegramy targowe z d. 16. marca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 do zł. 25.62

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.08 do zł. 9.10; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 162.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 5.85, Hamburg loco 5.90, na marzec 5.90, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na marzec 15.1/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

O przygotowanym zamachu na cara donosi *Czas* w telegramie z Wiednia:

„Odkrytego zamachu nie należy łączyć z konspiracją konstytucjonalistów, która utrzymuje, że bez krwawych środków do zmiany ustroju Rosji chce doprowadzić. Odkrycie konspiracji nastąpiło już poprzednio. Był zamiar zmuszenia cara do abdykacji, lub nadania konstytucji. Do kroku tego usposobił pośrednio Katkow, który ciągle zjadliwą krytyką ludzi i rzeczy społeczeństwo rozdrażnia, a nawet ministrów do desperacji przyprowadza. Zamach nihilistyczny jest faktem osobnym, bez związku z konspiracją konstytucjonalistów.“

Kurjer Krakowski zamieszcza następujący, jakoby z dobrego źródła wiedeńskiego pochodzący opis zamierzonego zamachu na cara.

Przed wyjazdem cara na nabożeństwo żałobne do Petro-pawłowskiej katedry, stało na Newskim prospekcie w dwóch grupach ośmiu młodych ludzi, oddalonych od rezydencji carskiej Aniczkowskiego pałacu o dwa kroki. Oczekiwali oni wyjazdu cara z rodziną do katedry, pozostając w żywej rozmowie ze sobą dla zamaskowania właściwego zamiaru. Powóz carski, w którym siedział car z carową właśnie wyjeżdżał już z bramy pałacu, kiedy raptem jeden z żandarmów, stojących na straży, biegnąc co tchu ku bramie, dawał znak obydwoma rękami i krzykiem, żeby powóz się powstrzymał. Stangret osadził konie na miejscu. Równocześnie rzucił się cały oddział żandarmów na owych ośmiu młodych ludzi, którzy uciekając co tchu, zaczęli, zwracając się w tył ku goniącym żandarmom, dawać strzały rewolwerowe. Za uciekającymi puścili się w pogoń kozacy, którzy też schwytali z nich sześciu. Dwóch uciekło. Od strzału rewolwerowego skaleczony jeden kozak, pod którym też zabito konia. Przy uwięzionych znaleziono ośmnaście bomb, napełnionych nitrogliceryną i skonstruowanych wedle nowego własnego wynalazku. Uwięzieni nie tają, że mieli zamiar spełnić zamach na całą rodzinę carską. Nazwisk swych podać nie chcą. Jeden z nich jest Niemcem.

Zamach został tylko przypadkiem odkryty. Jakaś stara kobieta, przechodząca obok tych młodych ludzi usłyszała słowa: „Batiuszka daje długo czekać na siebie — może przeczuwa, jakie sprawim mu przyjęcie.“ Kobieta pobiegła z tem do żandarma, który też wszczął natychmiast alarm, nie wiedząc nawet kto ma zamiar spełnienia zamachu i gdzie się znajduje. Młodzi ludzie słysząc alarm zaczęli uciekać i tem się zdradzili. Powiadają, że carowa zemdlała ze strachu, mimo to była w godzinę później wraz z carem na nabożeństwie żałobnem.

Z Berlina zapewniają, że na uroczystość urodzin cesarza Wilhelma przybędzie tam 85 członków rozmaitych rodzin panujących.

Wedle telegramu, który otrzymała *Neue fr. Presse* z Paryża, panuje w tamtejszych sferach politycznych to przekonanie, że ponowione przez Rosję przed ośmiu dniami zabiegi, aby skłonić Francję do zawarcia aliansu na podstawie oznaczonych punktów, nie mogły się wprawdzie urzeczywistnić w miarę życzeń rosyjskich, ale że Rosja powinna się spodziewać, iż gabinet francuski zadokumentuje w większej części kwestyj zgodność swą z polityką rosyjską. Stanowisko na wypadek wojny ma być określone w drodze osobnego porozumienia. Zauważano, że podczas uczty u ministra wojny w dniu 14. b. m. siedział ambasador rosyjski między Boulangerem a Freycinetem, który ma być już także pozyskany dla zapatrywań polityki rosyjskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu austr. Izby posłów bronił dr. Trojan swego wniosku w sprawie banknotowej, podnosząc, że za wnioskiem większości komisyjnej nikt nie przemawiał prócz ministra skarbu, którego twierdzenie, jakoby przyjęcie wniosku mniejszości odwlekało ugodę, niema podstawy, skoro jeszcze jest tyle spraw ugodowych niezałatwionych.

Sprawozdawca większości Biliński wskazuje, że dostatecznym już jest argumentem oświadczenie ministra, że ugoda zostałaby odwleczoną. Jeden z poprzednich mowców odwołał się do naszego honoru narodowego. Otóż co należy w danym razie rozumieć pod honorem narodowym? Nasz honor narodowy to przedewszystkiem nasze dzieje tysiącletnie. Jesteśmy dumni z tego żeśmy Europę zasłaniali od nawału Turków i Tatarów. Nasz honor narodowy to nasza kultura i sztuka, a naszem zdaniem, nasi wielcy poeci i artyści są dzielniejszym dowodem bytu narodu naszego, niż dwa słowa na banknocie. Dalej, nasz honor narodowy w tem polega, iż jesteśmy nadzwyczaj czuli co do naszej autonomii i naszego stanowiska narodowego. Tę autonomię i to stanowisko zdobyliśmy pod rządem, który nam nie sprzyjał, co jest oraz dowodem naszego znaczenia w rodzinie ludów Austrji. Ale i w tem naszą dumę pokładamy, abyśmy parlamentowi jedynego państwa, w którem Polacy czuć się mogą swobodnymi, w dobie tak krytycznej nie robili niepotrzebnych trudności. (Brawo z prawicy). Mam nadzieję, że ta rozterka nie zaszkodzi żelaznemu pierścieniowi prawicy, i polecam przyjęcie wniosku większości. (Żywe oklaski z prawicy).

Trojan zażądał imiennego głosowania, za którem przemówił i br. Scharschmid (klub austrjacko-niemiecki), oświadczając, że jego stronnictwo nie przykłada wielkiej wagi do tekstu banknotów, i że nie ma nic przeciw wnioskowi Trojana. Ale nie chcemy, aby nas posądzano, że korzystamy z okazji, aby sprawić sobie zadowolenie ze szkodą interesów państwa, głosować będziemy jak każe interes państwowy, mimo, że rząd niegdyś oświadczył, iż bez Niemców rządzić może (to nieprawda; p. r.) i o własnem stronnictwie ugodę przeprowadzi.

Za wnioskiem Trojana głosowali wszyscy Czesi, Słoweńcy, niektórzy Włosi; wielu Polaków uchyliło się od głosowania, to samo z klubu Coroniniego, nawet sam Coronini. Klub Liechtensteina głosował częścią przeciw Trojanowi, częścią się uchylił. Z posłów alpejskich tylko vorarlberscy głosowali z Czechami. Ogółem na 194 głosów, które się oświadczyły przeciw wnioskowi Trojana, należało tylko 64 do stronnictwa rządowego, a 130 do opozycji. Ministra Pražaka nie było przy wywołaniu, co Czesi szyderskim śmiechem przyjęli. Za wnioskiem Trojana było 82 głosów. Poczem wiadomą rezolucję co do tekstu banknotów 128 głosami przeciw 105 przyjęto.

Klęska jednak, która rząd onegdaj minęła, dosięgła go wczoraj (ob. tel.).

Właśnie przez liczne absentowanie się Polaków i posłów z prawicy, przyjęła Izba wniosek lewicy o zniżenie dywidendy bankowej z 7 proc. na 6 proc. Za tym wnioskiem głosowało 120, przeciw 114 posłów. Uchwałę tę przyjęła lewica rzęsistemi oklaskami. Tą uchwałą odrzucono głoszoną dotąd zasadę, by nic nie zmienić w statucie, bo inaczej przewlecze się zawarcie ugody z Węgrami.

Izba panów będzie miała posiedzenie w sobotę.

„Schulverein“ uchwalił małą sumę na jakieś szkoły niemieckie w Galicji, którym upadek grozi.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Berlin d. 16. marca. Odkryty spisek szeroko miał być w Rosji rozgałęzionym. Do konspiracji, która przybrała nazwę „krwawa Rosja“ należeć też ma wielu oficerów z gwardji przybocznej cara.

Paryż d. 16. marca. Na Radzie ministerjalnej zakomunikował minister spraw zewnętrznych tekst cyrkularza, rozesłanego przez niego do reprezentantów Francji za granicą, w sprawie wystawy powszechnej, odbyć się mającej w roku 1889. Co do państw europejskich, to liczy na to, że Włochy, Grecja, Hiszpania i Szwecja, a prawdopodobnie i Anglia zastąpione będą oficjalnie. Austro-Węgry, Niemcy i Rosja, jeżeli nie zamianują każde z osobna komisarza jeneralnego, to przynajmniej pozwolą przemysłowcom utworzyć syndykat. W każdym razie te trzy państwa wezmą urzędowy udział w wystawie w dziale sztuki, umiejętności i literatury.

Belgrad d. 16. marca. Dzienniki opozycyjne *Novi Beogradski Dnevnik*, *Nova Ustavnost* i *Odjek* ganią w surowy sposób postępowanie rejencji bułgarskiej przeciw spiskowcom i przedstawiają je jako dzikie barbarzyństwo azjatyckie. Twierdzą one, iż rząd gra *va banque* celem utrzymania się u steru. Proklamacja stanu oblężenia jest najwyraźniejszym dowodem, jak bardzo rejencja we własnym kraju obawia się o swoją egzystencję i jakie zaufanie ma do niej ludność.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 16. marca. Z Izby posłów. W dalszym ciągu rozprawy nad przedłożeniem bankowem, przyjęto 124 przeciw 114 głosom wniosek Derschatty, podług którego granica, w której podział zysku między bank a państwo ma nastąpić, nie przy 7 prc., ale już przy 6 prc. została oznaczoną. Za wnioskiem tym głosowali: klub niemiecki, klub niemiecko-austrjacki, demokraci, antisemici i poszczególni członkowie klubu Coroniniego i czeskiego.

Artykuł 111. przedłożenia bankowego przyjęty został bez zmiany. Pattai, który przemawiał przeciw temu artykułowi i wbrew wywodom Neuwirtha, bronił zasady upaństwowienia Banku, oświadczył, że stosunek między Bankiem a rządem przypomina pewnego rodzaju „tripotage“. Wyrażenie to zostało przez szefa sekcyjnego Niebauera stanowczo odparte. Niebauer zaznaczył, że dewizy nie przynoszą Bankowi żadnego niebezpieczeństwa, ale dla Banku a w następstwie dla państwa możliwy zysk. Neuwirth odpowiedział, że w razie upaństwowienia Banku, urządziłyby Węgry z pewnością własny Bank.

Przewodniczący stwierdził, że przy obliczaniu głosów za i przeciw wnioskowi Derschatty zaszła pomyłka, gdyż wniosek ten przyjęty został nie 124 głosami, ale 118 przeciw 114 głosom.

Następnie rozpoczęła się rozprawa nad statutami hipoteczno-kredytowego oddziału Banku austro-węgierskiego. Przy §. 11. (szczególne prawa Banku) występuje Kronawetter przeciw prawu Banku prowadzenia egzekucyj politycznych bez interwencji władz rządowych. Radca dworu Steinbach zauważa, że postanowienie to istnieje już od r. 1878 i że galicyjski Bank krajowy ma takie same prawo, nie ma więc powodu, aby Bank austro-węgierski pozbawiono tego prawa.

Türk wnosi rezolucję, aby Bank zniżył stopę procentową i wspierał kasy pożyczkowe systemu Reiffeisena. Następnie polemizuje z Neuwirthem, i twierdzi, że zalecana przez Neuwirtha polityka socjalna jest tylko do interesów pewnego plemienia przykrojoną (Neuwirth jest żydem; p. r.) Wszczął się wielki niepokój. Prezydent Smolka wzywa Türka do porządku z powodu obraźliwych wycieczek przeciw jednemu posłowi.

Poczem §. 11. przyjęto wraz z rezolucją X. a rezolucję Türka odrzucono. Przyjęto też resztę ustaw, należących do ugody bankowej, wraz z dotyczącemi rezolucjami. Sprawa bankowa zatem załatwiona.

Wybór Bienerta uznano. Zawadzki referuje sprawę dep. Pattaja, i wnosi aby zezwolić na wytoczenie mu procesu karnego. Lienbacher przemawia wśród oklasków, aby nie zezwolić, i powiada, że wprawdzie Pattai obraził Wrabetza nie podczas sprawowania urzędu poselskiego, ztąd jednak nie wynika, aby go sądom wydać należało. Nieraz się wydarza, że nie można przeprowadzić swego prawa skargi. Zajście odbyło się na korytarzu Rady państwa, w bezpośrednim związku z walnem posiedzeniem Izby. Wypadałoby przeto oddać je pod cenzurę prezydenta Izby, scena ta bowiem była zakłóceniem porządku domowego, którego sprawowanie prezydentowi przysługa.

Prezydent podnosi, że poza posiedzeniami Izby nie przysługa mu żadna władza dyscyplinarna. Usiłowałem Pattaja nakłonić do dostatecznego cofnięcia obrazy, ale nadaremnie; sądzę atoli, że honor Izby nie zostałby wydaniem Pattaja sądowi nadwerężony.

Przemawiali jeszcze Weber i Kopp za, a Lueger i Türk przeciw wydaniu, które jednak 146 głosami przeciw 37 przyjęte zostało. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 17. marca. Komendant marynarki, wiceadmirał Sterneck wyjechał do stacyj marynarskich w Tryeście, Poli, Fiumie i Dalmacji na inspekcję.

Berlin d. 16. marca. *Nordd. Alg. Ztg.* wskazując na wrogie postępowanie prasy francuskiej wobec zadowalającego zakończenia włoskiej kryzys gabinetowej, powiada: Wszystko, co tylko pragnie wywrotu, rzuca się na Włochy, ponieważ dzięki stałości króla udało się, uchronić kraj od gabinetu republikańskiego. Panuje co do tego łączność pomiędzy wszystkiemi klikami, które niezadowolone z tego co jest, liczą na wywrót w krajach europejskich. Łączność ta, od francuskiej republiki do nihilistów, od Orleanów do Polaków sięgająca, obejmuje wszelakich wrogów każdego rządu, który występuje za pokojem, a więc według okoliczności i rządu Niemiec. W Niemczech znajdują oni dzielnych sojuszników w socjalistach, klerykałach i w demokracji politycznej. Demokraci parlamentarni i francuscy politycy odwetu potrzebują siebie nawzajem dla swoich celów.

Berlin 17. marca. Arcyksiążę Rudolf przybył tu wczoraj o godz. 8. Na dworcu przyjmował go następca tronu z żoną i książę Wilhelm.

Do służby honorowej przy jego boku został przydzielony jenerał Wartensleben.

Oprócz powyższych osobistości powitali arcyksięcia: gubernator i komendant miasta i prezes policji. Arcyksiążę wyprosił się od liczniejszego powitania. W jednym powozie udał on się z parą cesarzewiczowską do swej kwatery w zamku królewskim.

O godzinie 5. odbył się obiad u cesarstwa, w którym, oprócz członków rodziny cesarskiej, wzięli także udział księstwo badeńscy. Arcyksiążę Rudolf był w mundurze pruskim, pruski następca tronu i książę Wilhelm w mundurach austrjackich.

Paryż 17. marca. Lesseps odwiedził wczoraj Flourensa i Grevy'ego.

Paryż d. 17. marca. Według wiadomości, nadeszłych z Rzymu, wykupili Włosi u Abisyńczyków za 1000 karabinów, jeńców wziętych w niewolę pod Massawą.

Rzym d. 17 marca. Jenerał Gene zawiadamia rząd, — że kazał oddać Ras-Allulowi zabrane mu karabiny, aby za tę cenę uzyskać wypuszczenie na wolność ekspedycji do Salimbani.

Dziennik *Fanfulla* jest upoważniony do oświadczenia, że rząd potępia zachowanie się Gene'go i że przedsięwziął odpowiednie po temu środki.

Temesvar d. 17. marca. Rzeki Temes i Bega wzbierają nagle. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności.

Belgrad d. 17. marca. Jenerał Horvatovicz przywozi cesarzowi Wilhelmowi, z okazji święta jego urodzin, własnoręczne pismo gratulacyjne króla Milana.

Kalkuta d. 17. marca. (Doniesienie „Biura Reutera“). Wobec groźnych zawikłań w Afganistanie, zamierza rząd indyjski wystawić na granicy pod Pishinem, korpus obserwacyjny. Przekroczenie granicy afgańskiej nie leży w planie, a obecność wojsk indyjskich na granicy ma być tylko poparciem wpływów moralnych.

Rzym d. 17. marca. Rząd postanowił odwołać natychmiast jenerała Gene'go z Massawy i zastąpić go innym dowódcą.

Rzym d. 17. marca. Książę Amadeusz odjeżdża w sobotę do Berlina i wiezie z sobą własnoręczne pismo króla Humberta do cesarza Wilhelma z okazji uroczystości jego urodzin.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	202.—	205.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jassk.	222.—	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	98.60	99.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100.75	102.15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.00
Dukat cesarski	5.93	6.05
Napoleondor	10.05	10.15
Półimperjał rosyjski	10.40	10.52
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.13¼	1.15¼
100 marek niemieckich	62.15	62.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 17 marca godz. 10 min. 45 przed południem. Akcje kredytowe 285.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—. Kolej Kar. Ludw. 203.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.—, Węg. 4% renta złota 101.10. Napoleondor 10.10 Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 16 marca godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 182.25, Akcje kredytowe 471.—, Lombardy 151.—, Galicyjskie 81.25 Pożycz. wschod. 56.25. Austrj. banknoty 159.55

Paryż 3% Renta 81.15

Wiedeń dnia 16 marca, godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 23.—, Węg. akcje kr. 2[illegible]·25, Anglo-Austr. 106.25, Unionbank 216·75, Kolej Kar. Lud. 203·70. Nordb. [illegible]7.25, Kolej Połud. 94·25, Kolej Alfold 182·50, Kolej p. Elżb. 243·—, Kolej lw.-czern. 223·25, Węg. Nordost. 165·50, Wied. Communallose 124·75, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·25. Elbetal 158·25, Węg. cis losy r. 122·75, Länderbank 239.50, Złota renta węg. 4% 101·50, Bankverein 97·75, Ros. rubel pap. 1.14¼, Losy węg. 120·50, Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.44	4.1[illegible]		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2[illegible]	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5[illegible]	—	—	* [illegible]	1.[illegible]
Do Czerniowiec	—	11.0[illegible]	—	* 6.30	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 7 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 7 rano pociąg mięszany.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0[illegible]	3.35	—	3.30	—

Ze Stryja: o godz. 8 min. 32 rano i o godz. 4 min. 35 po połdniu pociąg osobowy, a o godzinie 2 min. 45 w nocy pociąg mięszany.

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)